

Wstęp

*Pomarli już wszyscy,
Śladu nie ma po nich,
Tylko dla pamięci,
Arka dalej stoi.*

Icchok Lejbusz Perec (1852-1915)

Żydzi na ziemi sztumskiej. To bardzo smutna historia. Pokazuje to, co było i czego próżno by szukać w dzisiejszym krajobrazie. Pokazuje zwykłych ludzi, z ich codziennymi radościami i troskami, ale przede wszystkim, w finale (w smutnych statystykach i rodzinnych wspomnieniach), dramat ich powolnego znikania i pustkę. Byli i nie ma. O tym jest ta książka.

Pierwsze kontakty ze światem żydowskim miałem dzięki książkom Isaaca Singera w latach 80. To były emocje odkrywania nowego, nieznanego świata, który dla mnie istniał jedynie na kartach literatury. Potem były poszukiwania w antykwariatach i odkrywanie Icchoka Pereca, Szołema Alejchema, Szaloma Asza. Dalej była, równie odkrywczą i unikatową, „Antologia poezji żydowskiej”, wydana w 1983 roku pod redakcją Artura Sandauera i w końcu kultowy, podwójny numer miesięcznika „Znak” pod redakcją Stefana Wilkanowicza pod tytułem *Katolicyzm-Judaizm. Żydzi w Polsce i w świecie*. Pierwsze źródło wiedzy o społeczności, której nie ma. Może nie był to jednak prawdziwy początek moich fascynacji. Już w dorosłym wieku dowiedziałem się, że najmłodsze lata przedszkolne spędziłem w budynku, w który przed wojną znajdowała się żydowska synagoga. Dziś jest tam tablica pamiątkowa, pokazująca nieznaną i zapomnianą do tej pory historię. To mój rodzinny Barcin na Kujawach, moje korzenie. Może to wtedy się zaczęło, choć bez świadomości. Może klimat miejsca sprawił, że po latach Żydzi mnie odnaleźli i poprosili o pamięć w innym miejscu.

W końcu studia na Uniwersytecie Gdańskim. Pisałem pracę magisterską u profesora Romana Wapińskiego na wydziale historii. Na początku lat 80. niewiele było opracowań na tematy żydowskie. Pracowałem na dokumentach nad pracą pod tytułem *Spojrzenie na ulicę polsko-żydowską z okna „Naszego Przeglądu”*. „Nasz Przegląd” to był dziennik

syjonistyczny, który ukazywał się w języku polskim, w okresie międzywojennym w Warszawie. Istotą tematu było przedstawienie, jak na łamach gazety żydowskiej prezentowana był społeczność polska i żydowska. To była bardzo żmudna praca w Bibliotece Narodowej na mikrofilmach, na których zeskanowane były wszystkie numery gazety. Z tego co pamiętam była to jedna z pierwszych prac magisterskich poświęconych społeczności żydowskiej w Polsce. Spora część literatury znajdowała się w archiwach za granicą i trzeba było mieć specjalne pozwolenie na korzystanie na przykład z zasobów Instytutu Literackiego w Paryżu.

Żydzi na ziemi sztumskiej byli zawsze mniejszością. W okresie średniowiecza prawie ich tu nie było, w XIX i XX wieku statystyki wskazują ich obecność na poziomie od 1 do 10% mieszkańców. Byli sąsiadami miejscowych Polaków, Niemców i holenderskich mennonitów. Najpierw w swoich tradycyjnych chałatach, z nie rozumianym przez innych jidysz, z całym bagażem uprzedzeń, mitów i obaw. Później w strojach nie wyróżniających się z otoczenia, bo mimo religijno-historycznych różnic, chcieli być „swoi”. Próbowali się dostosować. Byli kupcami, właścicielami sklepów, hoteli, fryzjerami, piekarzami i domokrażcami. Asymilacja, mimo wielu pozytywnych oznak, nie powiodła się. Przegrali z czasem, który nadszedł, czasem pogardy, który wyzwolił w człowieku to, co najgorsze.

Żydzi odeszli z ziemi sztumskiej, jak i z innych miejsc obecnej Polski, nie z własnej woli, skazani na śmierć i zapomnienie. Nie ma ich w miejscowej pamięci, bo ślady ich obecności zacierają kolejne lata. Pozostały resztki nagrobków, zarys cmentarzy, domów modlitwy i rodzinne wspomnienia pisane... w Szwecji, Stanach Zjednoczonych czy Izraelu. W wielu miejscach na Dolnym Powiślu i Żuławach upamiętniono już Polaków walczących przeciwko wynarodowieniu, uratowano pozostałości po cmentarzach i domostwach mennonitów i Niemców. O Żydach zapomniano. To prawda, było ich tu najmniej, ale byli...

Robert Traba we wstępie do wydanej kilka lat temu przez Wydawnictwo Borussia książki *Tematy żydowskie*, przywołuje słowa polskiego Żyda Rafaela Scharfa: *Gdy Polak zechce się w swą przeszłość wsłuchać i niejako się z niej „rozliczyć” uderzy go ta wyrwa w krajobrazie, ta ogromna nieodwołalna nieobecność Żydów. Sposób, w jaki on tę część swej historii rozumie, napisze, przekaże - to określi oblicze przyszłego pokolenia i zaważy na jego losie bardziej może, niż wszystkie rozrachunki z bankierami i Międzynarodowym Funduszem Walutowym.*

Tej wyrwy może tak nie widać na naszych ziemiach, bo procent Żydów był tu niewielki. Mimo wszystko gdzieś tam ona jest, może w nielicznych, zachowanych fragmentach cmentarzy, wstydliwie skrytych w chaszczech niepamięci czy pojedynczych wspomnieniach, odkryciach pasjonatów i poszukiwaczy lokalnej historii. Dziś obowiązek pamięci i troski o wspólne dziedzictwo kulturowe dotyczy nas, Polaków. To po prostu naturalny obowiązek sąsiedzki.

Ta książka to zaledwie szkic do portretu żydowskiej obecności. Powstał, między innymi, dzięki Fredowi Zimmakowi ze Sztokholmu, potomkowi Żydów mieszkających przed wojną na ziemi sztumskiej. Chylę przed nim czoła i składam podziękowania za współpracę i za możliwość skorzystania z fragmentów rodzinnych wspomnień, zdjęć i dokumentów. Dziękuję internautom z Forum Marienburg, a szczególnie Pawłowi Głogowskiemu, dzięki któremu udało mi się dotrzeć do żydowskich potomków dawnych mieszkańców ziemi sztumskiej i spróbować odtworzyć fragment ich obecności. Być może dalsze badania archiwalne dadzą nam w przyszłości pełniejszy obraz życia tej zapomnianej tutaj społeczności.

Dziękuję także potomkom sztumskich Żydów z USA, Australii i Izraela, których spotkałem na stronie internetowej Jewish Gen Family Finder, którzy zgodzili się podzielić ze mną wiedzą o swoich przodkach.

Dziękuję Danucie Thiel-Melerskiej, Małgorzacie Rysickiej, Małgorzacie Jasiewicz-Parafjanowicz i mojej córce Martynie Luterek, za pomoc w tłumaczeniu wielu tekstów i dokumentów, dzięki którym mogła powstać ta książka.

Dziękuję także Januszowi Namenanikowi, Januszowi Ryszkowskiemu, Sławomirowi Michalikowi za udostępnienie zbiorów prywatnych.